

Przedsiębiorca porzucił fabrykę i uciekł

12 września 2020

Ponad 40 pracowników fabryki produkującej odzież od kwietnia bezowocnie czeka na wypłatę zaległych wynagrodzeń. Nie przysługują im żadne świadczenia, a Państwowa Inspekcja Pracy bezradnie rozkłada ręce.

Z polskimi pracownikami można zrobić wszystko. Nikt nie stanie w ich obronie, bo związki zawodowe są słabe lub nieobecne, a instytucje mające za zadanie chronienie praw pracowniczych zostały tak zaprogramowane, by przypadkiem nie zrobić krzywdy wyzyskiwaczom. Zagraniczny kapitał doskonale zdaje sobie z tego sprawę i pozwala sobie na wiele. Sprawa maszynistek ze Szczecina jest tego kolejnym świadectwem.

Koszmar rozpoczął się pod koniec marca. Belgijsko-holenderskie małżeństwo – właściciele zakładu, który niegdyś, działając pod marką Odra był znany na całą Polskę z produkcji dżinsów, opuściło kraj. W kolejnym miesiącu pracownicy otrzymały ostatnie wynagrodzenie, niepełne – w wysokości 1000 zł, i to nie wszystkie. Potem nastąpiło milczenie na łączach, które trwa do dziś.

Większość zatrudnionych w zakładzie to kobiety w wieku emerytalnym i przedemerytalnym. Ich siła przetargowa na rynku pracy nie jest duża. Na domiar złego, kapitalista nie rozwiązał z nimi umów o pracę, tak więc nie otrzymały świadectw pracy, przez co nie mogą się ubiegać ani o zasiłek dla bezrobotnych, ani też o zwrot niewypłaconych pensji z Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych.

W obronie maszynistek stanął poseł Lewicy Razem Adrian Zandberg. Polityk spotkał się z oszukanyimi pracownicami w szczecińskim lokalu partii.

„Te panie znalazły się w bardzo trudnej sytuacji, zupełnie bez swojej winy. Pracodawca potraktował je w sposób, którego nikomu byśmy nie życzyli. Zostawił je z dnia na dzień, jak niepotrzebne maszyny albo belę materiału. Od miesiący funkcjonują w stanie zawieszenia, bez grosza w kieszeni, ani zatrudnione, ani zwolnione. To utrudnia im szukanie nowej pracy czy ubieganie się o świadczenia przedemerytalne” – powiedział Zandberg.

Poseł krytycznie wypowiedział się o postawie organów państwowych, które zachowują się tak, jakby sprawa ich nie obchodziła. „Inspekcja naprawdę nie może w takiej sytuacji umywać rąk. Tak, mamy stan epidemii, ale to nie oznacza, że wolno zostawić pracowników w tak dramatycznej sytuacji bez wsparcia” – komentował Adrian Zandberg.

Co na to PIP? Konrad Pachciarek, okręgowy inspektor pracy w Szczecinie potwierdza, że niewiele zrobiono w tej sprawie. „Nie przeprowadziliśmy czynności kontrolnych, jesteśmy na etapie tak zwanych działań rozpoznawczych. Najprawdopodobniej przeprowadzenie czynności kontrolnych będzie niemożliwe, dlatego że z naszych wstępnych ustaleń wynika, że wszyscy członkowie zarządu, którzy są obcokrajowcami, opuścili terytorium RP. Na miejscu nie ma nikogo, kto mógłby nam przedstawić dokumenty albo składać oświadczenia w imieniu pracodawcy” – tłumaczy.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: Strajk.eu